

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

CENA NUMERU 50 GR.

Nr. 19 Warszawa, 10 października 1938 r. Rok XIV

CZATY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU



Pierwszy posterunek polski za Olzą

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGIŃSKA

ZAOLZIE POŁĄCZONE Z MACIERZĄ!

Bolesny spór pomiędzy Polską i Czechosłowacją, trwający od lat 19-tu, znalazł pozytywne dla nas rozwiązanie na drodze pokojowej: Śląsk zaolzański powrócił do Polski, na pozostałych zaś terenach, zamieszkałych przez ludność polską, odbędzie się niebawem plebiscyt, który zadecyduje o losie tych terenów.

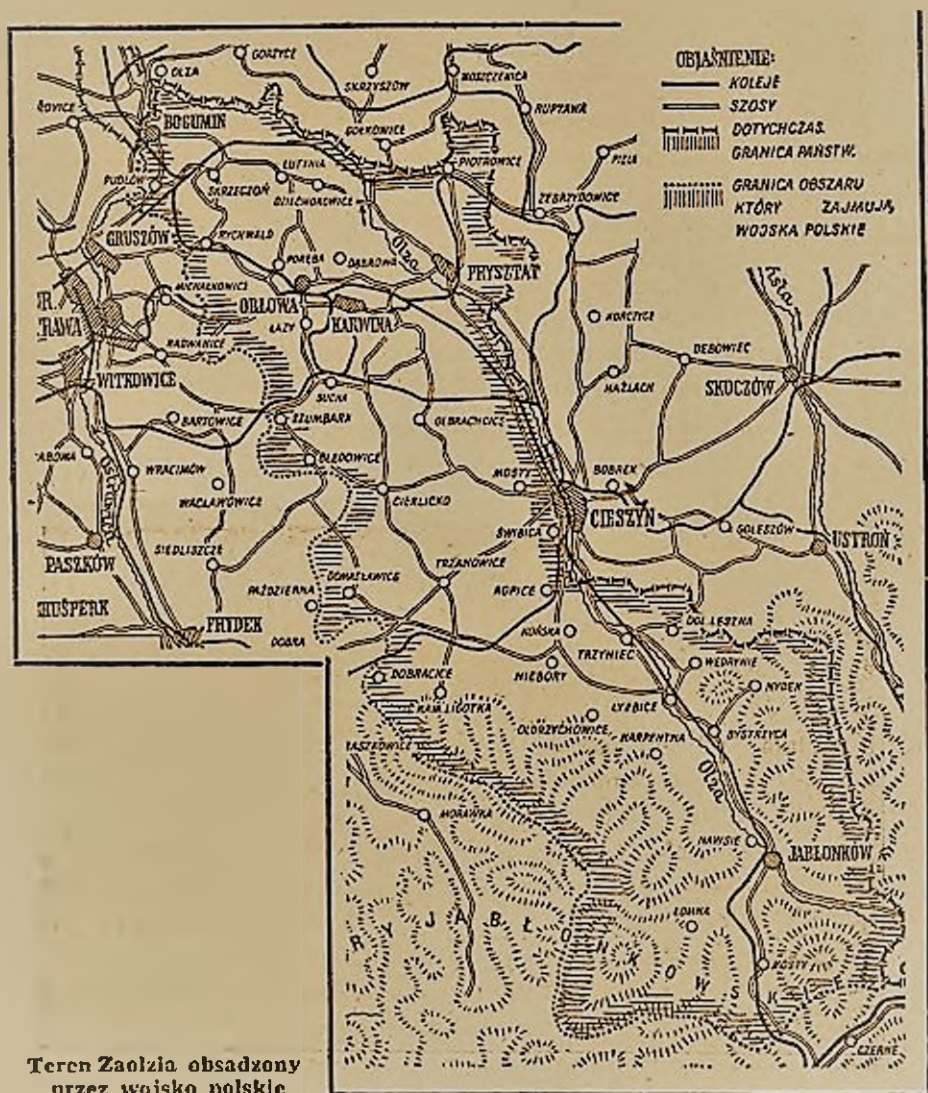
Żadne pióro nie zdoła oddać mocy tego radosnego uniesienia, jakie zapanowało po obu stronach b. granicy polsko - czechosłowackiej na wieść o kapitulacji CSR. wobec stanowczych żądań Polski! Żołnierz polski — widomy symbol potęgi naszej Ojczyzny — stał się wybawicielem z górą 260.000 Polaków zaolzańskich mocą samego swego imienia, bez orężnej rozprawy. Dzień triumfu polskiego był jednocześnie dniem dopełnienia się sprawiedliwości dziejowej, dniem triumfu idei słuszności!

Charakterystyczną cechą wypadków kilku ostatnich tygodni była ich błyskawiczność. Przeżyliśmy okres pełny groźnego napięcia, okres, w którym — kładąc się spać wieczór — nie wiedzieliśmy, co przyniesie nam rano. Europę ogarnęła niemal panika, słowo „wojna“ było na ustach wszystkich. Odprężenie nastąpiło dopiero po konferencji w Monachium, na której o losach Czechosłowacji zadecydowali wodzowie Niemiec i Italii Hitler i Mussolini, oraz premier Anglii Chamberlain i premier Francji Daladier. Czesi zrozumieli wreszcie powagę sytuacji i zgodzili się na przyłączenie Sudetów do Rzeszy.

Świat odetchnął, jednak nie na długo. Nie było bowiem mowy na konferencji monachijskiej o natychmiastowym zaspokojeniu słusznych pretensyj Polski i Węgier, pozostawiono natomiast 3 miesiące czasu na pertraktacje w tej sprawie pomiędzy stronami zainteresowanymi. Tymczasem zaś lała się krew naszych braci za Olzą, którzy chwycili za broń przeciwko ciemiężcy, samoloty czeskie dokonywały prowokacyjnych raidów nad terytorium Rzeczypospolitej, a bojówki komunistyczne — nie poprzestając na gnębieniu naszych rodaków za Olzą — zaatakowały jawnie nasze terytorium, ostrzeliwując placówki Straży Granicznej i wioski nadgraniczne.

Cierpliwość Narodu Polskiego wyczerpała się. Świadomy swego mocarstwowego stanowiska, Naród nasz nie chciał pozostawiać rodaków zaolzańskich ani przez chwilę ich losowi. Na pierwszy zew 70.000 Polaków stanęło w szeregach Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego, a rząd Rzeczypospolitej nie zawahał się postawić Czechosłowacji 12-godzinnego

ultimatum, domagając się natychmiastowego oddania Cieszyna i okolic, a reszty powiatu czesko-cieszyńskiego i całego powiatu frysztackiego do dnia 10 b. m. włącznie; dalej — zwolnienia Polaków służących w wojsku czeskim i więźniów politycznych, oraz omówienia warunków plebiscytu na obszarach Spiszu i Orawy i w rejonie Czaczy. Odrzuciliśmy wszelkie próby pośrednictwa, podejmowane przez przedstawicieli niektórych obcych mocarstw, gdyż wychodziliśmy z założenia, że *Polska jest dość silną na to, by wymóc spełnienie swych słusznych żądań.*



Teren Zaolzia obsadzony przez wojsko polskie

Założenie to okazało się słuszne: zawiódłszy się na swych „przyjaciółach“ i widząc bankructwo swej dotychczasowej polityki oraz własną bezsilność, Czesi przyjęli wszystkie polskie warunki.

I, oto, przyszła chwila najpiękniejsza, gdy na 10 minut przed ustalonym momentem wkroczenia Wojsk Polskich na Śląsk Zaolzański, Wódz Naczelny Marszałek Edward Świgiły - Rydz ogłosił przez radio do żołnierzy następujący rozkaz:

„Żołnierze grupy generała Bortnowskiego!

Za chwilę przekroczycie Olzę, skazaną w ciągu długich lat na upokarzającą służbę rzeki, oznaczającej granicę nieistniejącą ani w sercach tych, co oba jej brzegi zamieszkują, ani w sercu całego Narodu Polskiego.

Dzisiaj Olza staje się inną rzeką, chociaż jej fale tak samo szumią, chociaż nad tymi falami chylą się te same drzewa i bieg jej się nie zmienia.

Mimo tego, ta odwieczna rzeka była czymś innym wczoraj, a czymś zupełnie innym staje się dziś.

Co to znaczy?

To znaczy, że człowiek swym duchem, swą wolą nadaje treść i życie światu materialnemu szczególnie wtedy, gdy koncentruje się i działa w imię wielkiej sprawy, w imię wielkiej idei.

O tym my żołnierze dobrze pamiętać musimy.



Wojsko polskie i polscy kolejarze zajmują dworzec kolejowy Cieszyn Zachodni.



Piechota polska w Jablonkowie.

Olzę zmienia siła woli narodu, służąca idei jego całości i praw.

Wy żołnierze jesteście w tej chwili uosobieniem woli narodu. Z wami przekracza Olzę Majestat Rzeczypospolitej. Na was w tej chwili patrzy z dumą cała Polska, do was rwie się serce z każdej piersi, okrytej mundurem polskiego żołnierza.

Gdym was wysyłał nad Olzę — ufalem wam. Za zaszczyt, który dzisiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca i tyle hartu w dalszą waszą żołnierską służbę — bym miał do was stokroć większe zaufanie.

A gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru, dawali po żołniersku życie, czekając za Olżą na was i na Polskę.

Maszerować!"

Na ten rozkaz Wódza Naczelnego ruszyły zgromadzone na rynku w Cieszynie polskie oddziały Wojska Polskiego i skierowały się przez most na drugi brzeg Olzy.

Do ludu zaś zolańskiego przemówił Wódz Naczelnny tymi słowami:

„Obywatele! Wracacie do Polski, która zawsze była waszą najdroższą Ojczyzną i nigdy o was nie zapomniała. Z dumą patrzyliśmy na hart i nieugiętą wolę, z jaką manifestowaliście waszą niewzruszoną polskość. Dziś serce całego narodu jest przy was pełne czci dla waszego patriotyzmu.

Muzeum
Polskich
Formacji
Granicznych

ul. mjr. Władysława Reginisa

Zołnierz polski przychodzi do was jako herold nowej epoki, jako przedstawiciel siły i Majestatu Rzeczypospolitej i jako gwarant przyszłego spokojnego i godnego życia.

(—) EDWARD ŚMIGŁY - RYDZ

Marszałek Polski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych.

Warszawa, 2 października 1938 r.

O tym, jakie przyjęcie zgotowali naszej armii Polacy zaolzańscy, wiemy wszyscy z prasy. Już to samo świadczy o nierozzerwalnej więzi, jaka łączyła nas od wieków. W chwili, gdy piszemy te słowa, obejmowanie przez wojsko terytoriów, zwróconych Polsce, jest na ukończeniu. W parze z tym idzie sprawne przejmowanie administracji Zaolzia przez władze polskie. Służba bezpieczeństwa, służba administracji ogólnej, sądownictwo, komunikacja, telefon i telegraf, cła i monopole, zarząd placówek gospodarczych itd. — wszystko to przeszło na Zaolziu w ręce polskie bez jakichkolwiek wstrząsów dla ludności. I w tej więc dziedzinie Polska stanęła całkowicie na wysokości zadania.

Obecnie, czekamy ze spokojem na dalszy bieg wypadków.



Kwiaty dla „pancerników”.



Padają słupy graniczne...

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. Mjr. WŁADYSŁAWA BĄGKUSA

Na terenie Śląska Zaolzańskiego, zajmowanym przez wojsko polskie, ogłoszone zostało następujące wezwanie Wodza Naczelnego do Polaków za Olzą:

„Obywatele! Wobec pokojowego załatwienia spraw spornych między Polską a Czechosłowacją, należy spokojnie, godnie i bez dalszego rozlewu krwi oczekiwać ostatecznego ustalenia granic. Oczekuję też od was szlachetnej rycerskości właściwej Polakom, gdy są gospodarzami we własnym domu.

To odnosi się do wszystkich, bez względu na to, czy są na terenie objętym już przez władze polskie, czy też na terenie, który dopiero będzie objęty.

(—) ŚMIGŁY - RYDZ

Marszałek Polski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych“.

Wobec nowej Czechosłowacji nie wysuwamy już żadnych żądań i gotowi jesteśmy wyciągnąć do niej dłoń, aby zapoczątkować okres rzeczywistej i twórczej współpracy pomiędzy naszymi państwami. Skoro już sprawiedliwości stało się zadość, z właściwą Polakom rycerskością gotowi

jesteśmy puścić w niepamięć dawne urazy i wierzymy, że Czeši potrafi to ocenić, że zyskamy w nich teraz dobrych, lojalnych sąsiadów, z którymi stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne rozwiną się jaknajpomyślniej, przyczyniając się do utrwalenia pokoju europejskiego.

Zanim to jednak nastąpi, czeka jeszcze Czechów zwalczenie dalszych trudności wewnętrznych, w jakie wpędziły ich błędy, popełniane od lat przez kierowników politycznych tego narodu. Główny sprawca tych trudności i zaciekle wróg Polski b. prezydent Benesz ustąpił ze swego stanowiska pod naciskiem armii czeskiej i organizacyj, reprezentujących młode pokolenie czeskie. Lada dzień runie granica czesko - węgierska pod naporem słusznych żądań Węgiei, domagających się zwrotu ziem zamieszkałych przez ludność węgierską — niedaleka więc jest chwila stworzenia wspólnej granicy polsko - węgierskiej, dzięki przyłączeniu do Węgiei Rusi Podkarpackiej. Dalej — Słowacy, zrażeni ostatecznie do Czechów, proklamowali stworzenie autonomicznego państwa słowackiego.

Wielkie jeszcze przemiany dokonają się w Czechosłowacji, zanim wynagrodzone zostaną wszystkie krzywdy i zaspokojone wszystkie słuszne pretensje zainteresowanych narodów. Jest to nieuchronna konieczność a jednocześnie — jedyna droga do zapewnienia Czechom warunków bytu państwowego, zgodnych z poczuciem sprawiedliwości i z ich własnym interesem narodowym.

MICHAŁ GODLEWSKI

AGONIA GRANICY

Cieszyn, od specjalnego wysłannika „Czał”

Nie wstąpiwszy do hotelu, natychmiast po przyjeździe do Cieszyna udaje się na historyczny, dziś będący już tylko wspomnieniem most, którego połowa czeska odgrodzona jest od naszej zagrodą z drutów kolczastych.

Na obu stronach mostu stoją umundurowane grupki przedstawicieli władz i służb obydwu państw. Kolory granatowy i ciemno-zielony, to strona polska. Są to policjanci i strażnicy graniczni. Szaro-zielony mundur z drugiej strony mostu, to czeski strażnik graniczny, zwany tam popularnie financerem.

Most jest zamarty. Granica przebiegająca przez jego środek, tragiczna w swym nonsense, w ostatnim dniu września 1938 roku i wcześniej zamarta w bezruchu.

Do niedawna most cieszyński dudnił pod tysiącami kół wszelakiego rodzaju pojazdów. Od pewnego czasu nie przejechał po nim ani jeden wóz, ani samochód. Podczas, gdy dawniej pieszy ruch na tym moście wynosił dziennie przeciętnie 10.000 osób, to w ostatnich dniach poprzedzających przy-



W oczekiwaniu wkroczenia wojsk polskich.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Im. mł. WŁADYSŁAWA FAGINISA

łączenie Zaolzia do Polski liczba ta spadła do pół setki, jedynie zbiegów z Czechosłowacji. Z Polski nikt do Czech tą drogą nie szedł. Pod mostem szumi płytka Olza, nie wynosząca w tym miejscu w szerz 35 metrów.

Byłem świadkiem ostatniej, prowadzonej dokładnie na środku mostu, urzędowej rozmowy. Przyszedł tam, w towarzystwie czeskiego strażnika granicznego, czeski kolejarz. Od strony polskiej doszedł do półmościa polski urzędnik kolejowy, którego przeprowadził polski strażnik graniczny.

Obydwaj pracownicy kolejowi skłonili się sobie uprzejmie, następnie uważnie patrzyli na swe trzewiki, by nie nadepnąć... linii granicznej, pojęcia geometryczno - prawnego, ani jej tymbardziej nie przekroczyć. Zapraszali się wzajemnie gościnnie na swe strony, ale skończyło się na tym, że rozmowa prowadzona była w ten sposób, iż każdy z kolejarzy i graniczników stał na terytorium swego państwa.

Rozmowa tyczyła się spraw wagonowych, a po jej zakończeniu przeszedłem się pod mostem. Z przeciwnej strony lornetowano mnie zawzięcie, a nawet siedzący tam u nóg czeskiego strażnika policyjny pies — doberman przyglądał mi się nieufnie i chytrze.

Obydwa brzegi żywcem przeciętego miasta Cieszyna pokryte są ładnymi domami. Okna domów od strony czeskiej są pozabijane deskami. Do

rozwiązania przyczyny istnienia tych desek dopomogła mi niezła polowa lornetka. Przez jej to pryzmaty, misternie szlifowane, ujrzałem na nadbrzeżnym filarze czeskim biały punkcik. Jest to izolator z porcelany, dookoła którego obiega przewodnik elektryczny. Początek tego przewodu znajduje się w wartowni czeskiej straży granicznej. Koniec zaś tkwi... w splotce detonującej wybuchowego ładunku umieszczonego w filarze, przy brzegu czeskim.

Gdyby zaszła jakaś okoliczność, przywidziana przez Czechów, naciśnięcie guzika spowodowało by wybuch i runięcie mostu.

Po obejrzeniu mostu udałem się do hotelu „Pod Jeleniem”, będącego kwaterą prasową dla dziennikarzy obserwujących z bliska konflikt czesko-polski. Melduję się u dr Lesława Bodeńskiego, Kierownika Ekspozytury Wydziału Prasowego Min. Spraw Zagranicznych w Cieszynie. Dziennikarzy jest sporo. Siedzimy wszyscy w hotelowej kawiarni, przy okrągłym stoliku, do którego coraz to podbiega boy hotelowy, zawiadamiający, iż Warszawa... Berlin... Londyn prosi do telefonu takiego to i takiego pana. Od czasu do czasu stuka w kawiarni „Remington”.

Hotel położony jest o 400 metrów od mostu, to też nieraz rozmyślamy o skutkach jego wysadzenia. Również interesuje nas, czy będzie w nocy strzelanina i czy powstańcy z za Olzy będą się przedzierać przez graniczne kordony czeskie z browningami i ręcznymi granatami.

„Pod Jeleniem” mieszkali ongiś najwybitniejsi wodzowie europejscy. Nazwiska ich widnieją na dwóch, wmurowanych u wejścia tablicach. Nie brak tam i królów. Najmilsze jest dla nas nazwisko księcia Poniatowskiego, który w hotelu tym zamieszkiwał w roku 1813-ym.

Kładę się spać w ubraniu, by być gotowym, o ile by gdzieś za Olza buchnęły granaty, lub zatrajkotały czeskie karabiny maszynowe.

Nocy z 30 września na 1 października żaden alarm nie zakłóca. Rano idę wzdłuż Olzy, przechodząc tuż obok czuwających tam strażników granicznych. Po drugiej stronie Olzy wartują żołnierze czescy. Opierają się oni na karabinach oburącz, lub usławiają je, oparłszy muszkami, o drzewa. Nie wszyscy mają bagnety, wielu z nich posiada tylko, nowe żółte żabki. Kolor ich umundurowania nie różni się prawie od barwy naszej, polowej i tylko czerwone patki widoczne są z daleka. Dowiaduję się w placówce Straży Granicznej, że dwa dni temu czeski patrol wystrzelił dwanaście razy w kierunku noszących strażników, na szczęście chybiając. W nocy ubiegłej również, zaolańscy czescy rezerwiści wszczęli niepotrzebną strzelaninę z powodu kasztanów. Tak, bo strach ma wielkie oczy, a dojrzałe kasztany zaczęły pękać i sypać się na jakichś, widocznie drzemiących, czeskich rezerwistów.

Grad tych „pacisków”, używany przez nas w okresie szkolnym, spowodował, iż wyobrazili oni sobie, że ktoś usiłuje się z Czech przekraść na stronę polską. Zaspany Czech wygarnął z karabinu, raz, drugi i trzeci, co następnie

spowodowało dłuższą strzelaninę jego powystraszonych kolegów wzdłuż granicy. Gdy palba zakończyła się, słychać było aż po tej stronie Olzy głośne wymysły oficera, czy podoficera, który swych podkomendnych sztorcawał od „sakramenckich pacholków”.

W dniu tym był spokój, tylko młotki czeskie stukwały, coraz to zabijając deskami inne okna, a już przed godziną 14-tą, zanim jeszcze radio podało wiadomość o tym, iż Czechy zgodziły się na odstąpienie Polsce należnych jej historycznie i etnograficznie terenów, cały Cieszyn wiedział o tym. Wcześniej jeszcze dzielni saperzy - amatorzy, pełnząc pod mostem granicznym, dostali się do miejsca pod przęstem, gdzie założona była mina. Czescy wartownicy tego nie dostrzegli i wkrótce przewód od ładunku był zerwany, a ekrazyt wykrecony.

Radość mieszkańców Cieszyna była niezmierna. Zbiegli się oni z całego miasta na most, urządzając radosną, żywiołową manifestację. Doszli oni do czeskiej połowy mostu, wznosząc wesole okrzyki. Od strony czeskiej, nieco dalej od mostu zebrały się również licznie rzesze Polaków, ale milczących, gdyż w pobliżu nich stało wielu czeskich żołnierzy.

Cieszyn samorzutnie został udekorowany flagami, wystawy ozdobiono barwami polskimi. Wszyscy szaleli z radości. Nieznajomi padali sobie w obje-



Statnia załoga straży czeskiej w h. czeskim Cieszynie.

cia, w niejednych oczach pokazały się łzy. Wszyscy podążyli na most graniczny, graniczący już tylko ostatni dzień. Entuzjazm Polaków był tak wielki, że zdawało się, że wprost zapomną, iż dziś mogą tylko dochodzić do czeskiej połowy mostu. Opamiętał zebranych pewien wojskowy, który w krótkich słowach zahamował ich marsz.

Tymczasem Henryk Koczy, Franciszek Czeczotka, Karol Widen, Edward Foltyn, Jerzy Kłapsia i Leon Bystrzycki wykopali słup graniczny.] w krótkim czasie słup ten z symbolu kresu państwa stał się kawałem drewna. Obnoszono go po Cieszynie wśród śmiechów i okrzyków. Ktoś proponował go spalić, ktoś inny złożyć w muzeum. Ten ostatni projekt został przyjęty i po pół godzinie, słup stał się zabytkiem muzealnym, przedmiotem historycznym.

Pod wieczór cieszynianie dowiedzieli się o mającym nastąpić przyjeździe czeskiego generała, dla omówienia sprawy ustąpienia wojsk czeskich. Wszyscy ustawili się w pobliżu mostu, a gdy gen. Hrabczyk i ppłk. Szinca zostali powitani przez polskich przedstawicieli w osobach płk. Kopańskiego i mjr. Malinowskiego, przyjęli ich bynajmniej nie wrogo, ot, obojętnie a wznosząc okrzyki na cześć Polski.

Granica już umierała, jeszcze jeden dzień, a przepustki staną się zabytkami archiwalnymi. Linia dzieląca żywy organizm naszego kraju kończy się niesławnie.

Czeską część Cieszyna opuszczali już niektórzy mieszkańcy, mając nieczyste sumienie wobec naszych braci z za Olzy, przez 20 lat gnębionych i szykanowanych.

Nocy tej nikt nie spał w Cieszynie. Szaleliśmy. Nastroju takiego nigdy nie widziałem. Radość rozsadzała nasze piersi, a granica do skonania już miała tylko kilka godzin.

Godziny te minęły w Cieszynie, w ostatni dzień „polskim” zwany, w szale radości. Nikt tej nocy nie spał. Nieznajomi padali sobie w objęcia, ściskając się i całując. Kawiarnia „Pod Jeleniem” napelniła się nagle oficerami, dotychczas, ale to zupełnie, nigdzie nie dostrzegalnymi. Wszyscy cieszyli się, chóralnie śpiewając dawne pieśni wojenne, wznosząc toasty na cześć Armii i Wodza. Niektórzy płakali.

Ulicami Cieszyna toczyły się gęste fale ludzi pijanych radością. Po raz pierwszy od paru dni na ulicach zapłonęły lampy, bo dotychczas Cieszyn pogrążony był w ciemnościach przeciwłotniczych.

Linia graniczna ostatni raz otoczona była ciemnościami, a rano już przysłała w niepamięć, kiedy przekroczyli ją przedstawiciele władz polskich, zajmując leżący po drugiej stronie Olzy budynek czeskiej straży granicznej.

Jest godzina 13 min. 50, 2 października 1938 r. Już b. czeski Cieszyn jest obstawiony przez policję. Delegat powstańców górnośląskich przemianowuje



Historyczny most w Cieszynie, przez który odbywał się do niedawna ruch graniczny polsko - czeski.

główną ulicę imieniem Marszałka Piłsudskiego, a w 10 minut później po przez sławny most wjeżdża pierwszy oddział Wojska Polskiego. Są to cykliści z Obrony Narodowej. W ślad za nimi czwórkami, maszeruje piechota tej samej formacji, z biało - czerwonymi kwadratami na parkach. Kwiaty... kwiaty sypią się zewsząd. Zaścielają ulice, gdyż nie każdy z żołnierzy chwytą je w lot, by założyć za mundur. Kobiety płaczą, mężczyźni ocierają widoczne łzy. Wraz z wojskiem wchodzi do Cieszyna najbardziej zasłużeni obywatele polscy, których za Olzą dotychczas gnębiono za pracę dla naszego Państwa. Odkrywają się przed nimi głowy. Dalej kroczą przedstawiciele administracji, a przed wszystkimi na teren wolnego Cieszyna wszedł szef sztabu głównego gen. Malinowski. Dalej suną dudniąc i chrzęszcząc żelaziwem potężne czołgi, podobne raczej do ukwieconych wozów karnawałowych w Nicei. Przez drugi most włącza się inny baon pancerny. Trzecia kolumna wojska wbród przechodzi Olzę, rzekę, która tak długo spełniała rolę granicy wymuszonej i rozcinającej jeden kraj na dwa państwa. Po czołgach wtoczyły się na główny most działa i broń przeciwpancerna.

A wreszcie na most, który stał się już zwykłym, nie granicznym mostem, wpadły tłumy rozentuzjasmowanych ludzi. Ci z przed Olzy całują się z tymi z za Olzy. Młodzi, którym pobyt na stronie czeskiej groził represjami, ścisną się z zamieszkałymi tam rodzicami. Służaczkę ścisną żołnierzy. Płyną łzy, wybuchają gromkie okrzyki „Niech żyje Polska”.

Wojsko idzie dalej, rozpina druty telefoniczne, obejmuje kolej, jednym słowem natychmiast zespala, zrasta się z ziemią dopiero co odzyskanego kraju.

Bogactwa gospodarcze Zaolzia

Walka o Śląsk Zaolzański pomiędzy Czechami i Polską trwa od blisko 1000 lat, już bowiem w X wieku odebrali go nam Przemysłidzi, zagarniając południowo - zachodnie ziemie polskie wraz z Krakowem. Bolesław Chrobry odzyskał w 1003 r. Czechy, Morawy i zachodnią Słowacyznę. Od tego czasu Śląsk zaolzański przechodził stale to do jednej, to do drugiej strony — *nie przestając ani na chwilę być polskim przez długie wieki.*

W walce tej Czechom chodziło przede wszystkim o bogactwa naturalne tego kraju, bo też trzeba podnieść, iż Śląsk Zaolzański jest w nie niewyłącznie zasobny, mimo niewielkiego obszaru, liczącego zaledwie około 600 km. kw. Odzyskane dwa powiaty mają czterokrotnie mniejszą powierzchnię od naszego Górnego Śląska, niewiele mu jednak ustępują pod względem bogactw naturalnych.

Na pierwszym miejscu stoi tu *węgiel* wydobywany w znakomicie zaopatrzonych kopalniach, których większość znajduje się w powiecie fryształckim (Karwina, Orłowa, Dąbrowa, Łazy, Poręba, Pietwałd, Górna i Dolna Sucha itd.), dalsze zaś — w powiecie frydeckim, w którym odbędzie się dopiero plebiscyt. Kopalnie te dostarczają węgla, jakiego nie spotyka się nigdzie w Europie, jest to bowiem węgiel t. zw. „koksujący“, z którego w koksowniach wyrabia się o 20% więcej naftaliny, benzolu, krezotolu itd., niż z naszego węgla górnośląskiego i dąbrowskiego. Roczna produkcja tych kopalń sięga 8 milj. ton rocznie.

Na następnym miejscu trzeba wymienić *przemysł hutniczy*, którego centrum stanowi Trzyniec w pow. cieszyńskim. Mieszczą się tam wielkie huty, przetapiające rudę żelazną, o produkcji rocznej kilku milionów kwintali, dalej — walcownie stali, odlewnie itd. Wielkie stalownie mieszczą się też w Boguminie i Frysztać. Większość przemysłu węglowo-hutniczego i przetwórczego znajduje się tam w rękach potężnego koncernu francuskiego Schneider - Creuzot; dla zobrazowania potęgi tych połączonych przedsiębiorstw dodajmy, że w roku ub. wyprodukowały one blisko 1/2 miliona ton stali surowej, tj. 2/3 rocznej produkcji całej Polski. Dodajmy też, że stalownie trzynieckie uchodzą za najlepiej wyposażone zakłady tego rodzaju w Europie.

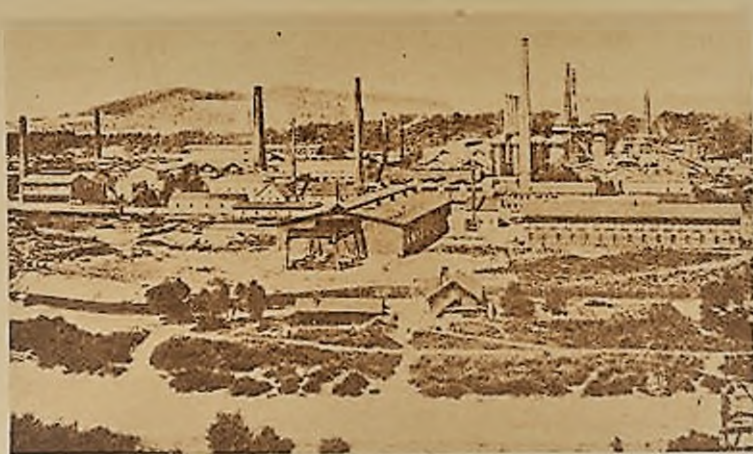
Wymienić też trzeba świetnie rozwiniętą *sieć kolejową* na Zaolziu, przede wszystkim magistralę Bogumińsko - Koszycką, biegnącą od Bogumina przez Karwinę, Cieszyn Zachodni (dawniej — czeski), Trzyniec, Jabłonków i dalej na Słowacyznę. Linia ta łączy Polskę ze Słowacją, Węgrami, oraz z państwami bałkańskimi, do których tą właśnie drogą jest

kierowany tranzyt z portów i ośrodków przemysłowych niemieckich. Od tej właśnie magistrali chcieli Czesi odciąć Polskę i to był jeden z powodów ich agresji w 1919 r., jak to przyznaje otwarcie w swych pamiętnikach Benesz.

Kopalnie węgla i koksownie na Zaolziu zatrudniają 14.000 robotników, zakłady hutnicze — prawie drugie tyle (w samym Trzyńcu — 6000). Pamiętać jednak trzeba, że na Zaolziu jest również dobrze rozwinięty przemysł metalowy (np. walcownia w Boguminie, produkująca rocznie 150.000 ton rur), przemysł naftowy, chemiczny, drzewny, budowlany, tkacki itd. — przy doskonale rozbudowanej sieci komunikacyjnej (koleje, kolejki i szosy). Przed wojną szacowano wartość produkcji przemysłowej Śląska Cieszyńskiego na 400 milj. koron (około 750 milj. zł.), ilość zaś robotników — na 100.000, z czego przeważającą większość stanowili wówczas Polacy (np. w górnictwie — do 90%).

W przeciwieństwie do północnej części Zaolzia, jego środkowa i południowa część ma charakter wybitnie rolniczy. Rolnictwo polskie jest tam świetnie zorganizowane, o czym świadczy imponująca ilość placówek spółdzielczych i samopomocowych: 6 wielkich spółdzielni spożywczych (jedna z nich, założona w 1905 r. przez robotników polskich, liczy 15.000 członków i ma kilkanaście filii), istniejące od 70 lat Tow. Rolnicze z 58 oddziałami, 2 wielkie spółdzielnie mleczarsko - jajczarskie, 69 spółdzielni kredytowych, 6 spółdzielni elektryfikacyjnych itd. Na czele ruchu spółdzielczego stoi tam potężny Związek Spółdzielni Polskich.

Wcielenie Śląska Zaolzańskiego do Polski nie wprowadziło żadnej dezorganizacji w życiu gospodarczym tego kraju. Wydano szereg zarzą-



Zakłady przemysłowe w Trzyńcu.

dzeń dla jaknajsprawniejszego przejścia przemysłu zaolzańskiego, zasilono polskimi pracownikami zdekompletowany częściowo personel poszczególnych placówek przemysłowych, pomyślano też o zapewnieniu zbytu w kraju i zagranicą produkcji tych placówek, oraz o utrzymaniu normalnego dowozu niezbędnych surowców.

Oto — bardzo pobieżny opis wartości materialnych, jakie przybyły Polsce z chwilą powrotu Zaolzia do Macierzy. O wartościach moralnych, jakie wnoszą Polsce nasi bracia zza Olzy, wyrobieni społecznie i gospodarczo, zahartowani w pracy i w tyloletniej walce o zachowanie polskości — nie trzeba chyba wspominać. Pozbawiona przez lat 19 tego podwójnego bogactwa, tym radośniej odczuła Polska jego odzyskanie w historycznej chwili, gdy przekreślona została krzywdząca i wymuszona na nas gwałtem i podstępem granica!

DEKLARACJA

ZARZĄDU FUNDUSZU SPOŁECZNEGO STRAŻY GRANICZNEJ W SPRAWIE WYASYGNOWANIA KWOTY 5.000 ZŁ. DLA ULŻENIA DOLI UCHODźCOM ZZA OLZY

W chwili, gdy Polacy zza Olzy chwycili za broń w celu wywalczenia powrotu do Macierzy i gdy setki rodaków zmuszonych terrorem czeskim chronią się na terytorium Polski — Straż Graniczna dla zadokumentowania swych uczuć narodowych i dla ulżenia doli uchodźców deklaruje kwotę 5.000 zł. (pięć tysięcy złotych) do dyspozycji Komitetu Pomocy dla Polaków zza Olzy.

Przebywający poza Warszawą członkowie Zarządu Funduszu Społecznego — insp. Krawiecki, insp. Miller i kom. Mazur wyrazili swą zgodę w drodze radiofonicznej.

Warszawa, dnia 30 września 1938 r.

Sekretarz:

(—) st. przod. Franciszek Kozł

Przewodniczący:

(—) dr. Feliks Olas

Powyższą deklarację zatwierdzam.

KOMENDANT STRAŻY GRANICZNEJ:

(—) Gorzechowski, gen. bryg.

WITAJCIE!

JUŻ OBCY JĘZYK NIE BRZMI W CIESZYNIE,
NAD POLSKĄ OLŻĄ NIE MA HRANICZARZY.
Z ÓCZ MATKI - POLKI SERDECZNA ŁZA PŁYNIE,
GDY POLSKI ŻOŁNIERZ PO POLSKU Z NIĄ GWARZY.

DŁUGOŚCIE BRACIA NA POLSKĘ CZEKALI
I DŁUGO POLSKA SZŁA KU WAM, ŚŁĄZACY.
WRÓG WAS CHCIAŁ ZGNĘBIĆ, A WYŚCIE WYTRWALI,
WIĘC CZEŚĆ WAM ZA TO, KOCHANI RODACY!

CZEŚĆ CI, Z KARWIŃSKIEJ KOPALNI GÓRNIKU,
CZEŚĆ, ROBOTNIKU, CZEŚĆ, ROLNIKU ŚLĄSKI,
CZEŚĆ CI, ORŁOWSKI MŁODY HARCERZYKU,
CZEŚĆ, MATKO - POLKO Z ZIEMI ZAOLZAŃSKIEJI

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. M. BIAŁYMANA SĄGZIDA



Gen. Boitnowski wita bohaterką Ślązaczkę Hambrożową, która, mimo prześladowań, nie dała wynarodowić swych 12 dzieci.

CZAS NAGLI...

Niezmiernie radosnym i budzącym wiarę w przyszłość jest fakt, że w chwilach doniosłych, przełomowych — cały Naród Polski jednoczy się we wspólnym wysiłku, odrzucając na bok wszelkie swary i waśnie. W dziejach naszych aż po rok 1920 mamy wiele przykładów tego, ostatnio zaś dwa zdarzenia, na miarę historyczną zakrojone, unaocznily to nam niezmiernie dosadnie.

Zdarzenie pierwsze, to — likwidacja zatargu z Litwą, osiągnięta dzięki stanowczej decyzji najwyższych czynników w Państwie; zdarzenie drugie, to — odzyskanie Śląska Zaolzańskiego, w ten sam sposób osiągnięte. I w jednym i w drugim wypadku skuteczność decyzji wynikała z niezłomnej jednolitej woli 35-milionowego Narodu, skupionego zgodnie dookoła osoby Wodza Naczelnego.

Ta właśnie jedność narodowa, ta gotowość do czynu na pierwszy rozkaz Wodza — stanowi naszą największą siłę w chwilach decydujących, siłę, która przez samo swoje istnienie osiąga zamierzony cel.

Nowy układ sił w Europie stawia nas w obliczu zadań, którym sprostać możemy tylko zgodnym wysiłkiem. Chwila obecna wymaga od Polaków więcej niż kiedykolwiek rzeczywistego zjednoczenia i ofiarnej pracy dla państwa. Dał temu wyraz gen. broni Kazimierz Sosnkowski w swym przemówieniu podczas uroczystości poświęconej pamięci Wielkiego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego: otwarcia Sanktuarium i odsłonięcia pomnika Legionów w Kielcach.

Przypomniał więc, że gdy w czasie marszu zapytał Komendanta, „co nas czeka?“, usłyszał odpowiedź: „Chłopcze, czeka nas albo śmierć, albo wielka sława!“

„I dotrzymał Komendant słowa“ — mówił dalej gen. Sosnkowski — „i wprowadził dziś swych żołnierzy, żywych i poległych — do świątyni sławy żołnierskiej i chwały narodowej.

Legioniści! U stóp tego pomnika, wobec cieniów naszych poległych towarzyszy broni przysięgnijmy, iż pamiętamy, że niedość jest odzyskać niepodległość, że trzeba ją ponadto utrwalić i ugruntować, pogłębić i rozszerzyć.

Obywatele! Wszyscy mamy ostrą świadomość, że miesiące ostatnie rozpoczęły nowy okres w dziejach Europy, okres, w którym Polsce będą potrzebne wszystkie jej siły moralne i fizyczne. Zdajemy sobie sprawę, że w tym okresie silniej niż kiedykolwiek będzie na świecie rządziła nieublagana zasada biologiczna, która przyznaje prawo do lepszego życia i do lepszego miejsca pod słońcem — organizmom silnym, należycie przyzobionym do ciężkiej walki o byt.

Ja mam wrażenie, że właśnie świadomość czy przeczucie tej prawdy powoduje, że w Polsce tak powszechnym jest szczególny gatunek tęsknoty — tęsknoty do siły. I dlatego być może w Polsce mamy tyle krzyżujących się i sprzecznych ze sobą recept, tylu skłóconych lekarzy, wskazujących różne drogi wiodące do źródeł siły.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że siła Polski zależy od rozsądnego rozwiązania wielu ważnych zagadnień politycznych i gospodarczych, od usunięcia istniejących krzywd społecznych. Każdy Polak zdaje sobie sprawę, że nie ma silnego państwa bez porządku społecznego i dyscypliny wewnętrznej, opartej o prawo. Sądzę, że bodaj wszyscy jesteśmy tego zdania, że siła przyszłości i potęga Polski wymaga pociągnięcia do współpracy i współodpowiedzialności możliwie dużej liczby Polaków. I w gruncie rzeczy, powszechnym jest w Polsce pragnienie zjednoczeniu, którego tak dobitnie domaga się Wódz Naczelny.

Ale istota trudności leży nie w ustaleniu zasad ogólnych, ale w określeniu dróg i w praktycznej realizacji.

Tak, czy inaczej, bez względu na wszystkie przeszkody i na wszystkie trudności, zjednoczenie wewnętrzne Polaków dokonane będzie. Wymaga tego bowiem bezpieczeństwo Polski, jej przyszłość, odpowiedzialność za nią wobec pokoleń, wobec wielkiej spuścizny, przekazanej nam przez Józefa Piłsudskiego.

A czas nagli, i zegar dziejowy wskazuje już późną godzinę!"

Czas nagli!... Uprzytomnijmy sobie znaczenie tych słów i tłumaczmy je opieszalym, którzy w najważniejszych chwilach naszego życia państwowego nie umieją dotrzymać kroku obywatelom, świadomym swych obowiązków wobec Polski i wobec historii.

H. RAWA, podprokurator.

MUZEUUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. MŁ. WŁADYSŁAWA BĄGKSA

Zadania i cele dochodzenia karno-skarbowego

C. Wszzechstronne wyjaśnienie okoliczności sprawy.

Trzecim z kolei problemem każdego dochodzenia karno skarbowego jest wyjaśnienie okoliczności sprawy, w sposób możliwie najbardziej wszechstronny.

Każde przestępstwo skarbowe jest czynem ludzkim. Czyn, który wyraża się w działaniu lub zaniechaniu jednostki. Przybiera on w każdym wypadku pewną postać i formę zewnętrzną, dlatego też między innymi

ściganie tego przestępstwa z uwagi na wymogi prewencji ogólnej, wyrażające się między innymi w postaci odstraszenia.

Tę okoliczność, tj. miejsce popełnienia przestępstwa, każde dochodzenie winno ustalić. Ma ona duże praktyczne znaczenie z uwagi na problem właściwości miejscowej władz skarbowych, oraz sądu. Zgodnie z art. 222 p. k. s. właściwą miejscowo jest przede wszystkim władza skarbowa okręgu, w którym przestępstwo popełniono. Jeżeli przestępstwo popełniono w okręgu kilku władz skarbowych, właściwą jest ta z nich, która najpierw wszczęła postępowanie. Szczegółowe dalsze przepisy w tej kwestii zawierają art. 223, 224, 225 p. k. s.

Przy przestępstwach wykrytych na gorącym uczynku kwestia ta jest zupełnie prosta. Funkcjonariusz Straży Granicznej, który wykrywa przestępstwo, jest w stanie wskazać miejsce jego popełnienia. Rzecz prosta, że dotyczy to jedynie przestępstw, które są wykrywane w czasie ich popełnienia. Przy innych przestępstwach niekiedy wiele trudności trzeba pokonać, żeby należycie zorientować się i wykazać, gdzie one zostały dokonane. I tak miejscem popełnienia np. pędzenia potajemnie wódki będzie to miejsce, gdzie został zainstalowany aparat odpędowy, gdzie tę wódkę pędzono; miejscem posiadania nielegalnie sacharyny będzie to miejsce, gdzie ta sacharyna w posiadaniu jednostki się znajdowała (szafa, walizka, ubranie itp.). Jeżeli skutek przestępny nastąpił lub nastąpić miał w innym miejscu, niż tam, gdzie sprawca wykonać miał działanie przestępne, to wówczas będziemy mieć do czynienia z t.z. przestępstwami dystansowymi (np. osoba A. wysłała przemycony towar z Katowic do Warszawy). W tym wypadku obowiązuje zasada jednolitości działania, określająca miejsce popełnienia czynu. Kryterium dla określenia miejsca popełnienia przestępstwa należy szukać w art. 222 p. k. s.

Trudnym i wprost niemożliwym jest dokładne wyliczenie wszystkich okoliczności przestępstwa karno - skarbowego. Ich rodzaj i zakres zależy od rodzaju przestępstw. Im bardziej czyn przestępny jest skomplikowany, tym okoliczności przestępstwa przybierają różnorodniejsze formy i postacie. Za tym, ustalanie okoliczności dochodzenia jest kwestią faktu. Jako jedno z ważniejszych okoliczności poza miejscem i czasem popełnienia przestępstwa należy wspomnieć sposób dokonania przestępstwa. Na tę okoliczność również trzeba zwracać uwagę i w protokóle ją opisać. Jak również — określenie, jakimi narzędziami sprawca się posługiwał, w jaki sposób używał ich — może być cennym z punktu widzenia metod i techniki dochodzenia. Ważnym jest również ustalenie pobudek popełnienia przestępstwa, to znaczy stwierdzenie, co skłoniło sprawcę do dokonania czynu (np. zysk, nędza, brak pracy, nałóg, wystawne życie, rozpacz, zemsta itp.).

Należy również zwracać uwagę na skutek przestępny, w czym on się wyraził, jaka szkoda zaistniała. Wszystkie te okoliczności, których wyliczenie jest w całości niemożliwe, powinny znaleźć swój wyraz w każdym protokóle karno - skarbowym.

Należyte spełnienie i zrealizowanie zadań dochodzenia:

- 1) stwierdzenie, czy przestępstwo zostało popełnione;
- 2) ustalenie osoby sprawcy;
- 3) wszechstronne wyjaśnienie okoliczności sprawy;

da nam już prawie że całkowity obraz konkretnej sprawy oraz pozwoli zorientować się w zakresie przestępstwa i w jego skutkach.

Obchód 10-lecia Straży Granicznej

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Im. mjr. Władysława Bąginisa

Samorzutna wymiana zdań na łamach Czat, w letnich miesiącach br., na temat obchodu X-lecia Straży Granicznej dowiodła, że wszyscy koledzy pragnęliby, aby nasza rocznica uczczona była jak najuroczyściej. Z ogłoszonych w tej sprawie listów przebija żal, że wysiłki nasze nie są przez społeczeństwo należycie oceniane, że społeczeństwo mało interesuje się nami, że nas na ogół nie zna i myli z innymi służbami państwowymi.

To też zdaniem naszych korespondentów, uroczystości X-lecia Straży Granicznej powinny w pierwszym rzędzie przyczynić się do spopularyzowania Straży Granicznej wśród społeczeństwa.

Na podobnym stanowisku stanęła nasza władza służbowa. Przygotowywany program obejmie dłuższą audycję radiową, poświęconą Straży Granicznej i szereg artykułów oraz zdjęć fotograficznych w prasie. Ponadto ukaże się jednodniówka okolicznościowa, bogato ilustrowana, poświęcona Straży Granicznej. Jednodniówka będzie rozesłana ważniejszym osobistościom w Państwie, władzom państwowym i dowództwom wojskowym oraz prasie polskiej.

Na wewnątrz program obejmie uroczystości lokalne na pograniczu, w siedzibach jednostek organizacyjnych Straży Granicznej, akademie i odczyty.

Zarządzenia władzy naczelnej nakreślą tylko ogólne ramy uroczystości. Od nas samych, od naszej inwencji i inicjatywy zależeć będzie, by obchód wypadł jak najokazalej. To też zawczasu musimy przystąpić do przygotowań, bo data rocznicy już jest bardzo bliska.

Z okazji przypadającego w b. r. 10-lecia istnienia Straży Granicznej, redakcja „Czat” opracowuje na dzień 11 listopada jednodniówkę okolicznościową ku upamiętnieniu uroczystego święta naszego Korpusu. Będzie to wydawnictwo o znacznej objętości, bogato ilustrowane i o takim doborze treści, aby mogło stanowić trwałą i miłą pamiątkę ze służby granicznej.

Pragnąc dać możliwość swym Czytelnikom bezpośredniego przyczynienia się do powstania tej pamiątkowej pracy, redakcja „Czat” rozpisuje

K O N K U R S

na utwór pisany prozą, o objętości nie przekraczającej 5 stron druku formatu „Czat”. Na treść tego utworu mogą się składać wspomnienia z osobistych przeżyć w służbie granicznej, nowele i reportaże osnute na tematach granicznych i t. p. Najlepsze prace będą drukowane, przy czym, niezależnie od normalnego honorarium autorskiego za nie, redakcja wyznacza 5 nagród pieniężnych, a mianowicie:

I	nagroda	—	zł.	100.—
II	„	—	„	75.—
III	„	—	„	50.—
IV	„	—	„	25.—
V	„	—	„	25.—

Redakcja zastrzega sobie prawo łączenia nagród, względnie przyznania którejs z nich — zależnie od poziomu nadesłanych prac. Redakcja zastrzega sobie również prawo drukowania prac nienagrodzonych — za normalnym honorarium autorskim.

Termin nadsyłania prac upływa w dniu 31 października 1938 r. Adresować je należy: Redakcja Czasopisma Straży Granicznej „Czat”, Warszawa 1, skr. poczt. 650.

Ogłoszenie wyniku konkursu nastąpi w Nr. 21 „Czat”.

REDAKCJA

MŁODZIEŻ Z PRZYGRANICZA NA KOLONIACH LETNICH

W ramach tegorocznej akcji kolonijnej Polski Związek Zachodni przyjął na kolonie letnie ponad 5.000 dzieci z przygranicza zachodniego i północnego.

W roku bież. liczba dzieci z województwa śląskiego uległa zmniejszeniu na rzecz dzieci z innych terenów przygranicznych. Ogółem ze Śląska wyjechało na tegoroczne kolonie 4.382 dzieci. O 50% wzrosła liczba dzieci, wysłanych w roku bieżącym na kolonie z przygranicznych powiatów województwa pomorskiego. Było ich razem 360 dzieci. Znacznemu podwyższeniu uległa również liczba dzieci z przygranicznych powiatów województwa poznańskiego, skąd wysłano ogółem 140 dzieci.

Z powiatów województwa warszawskiego i białostockiego, graniczących z Prusami Wschodnimi, wysłano w roku bieżącym 257 dzieci. Nowością było wysłanie na kolonie letnie najuboższych dzieci z przygranicznych gmin powiatów mławskiego i przasnyskiego. Część tych dzieci przebywała w górach, a w drodze powrotnej zwiedziła Kraków i Warszawę. Z przygranicznych gmin województwa białostockiego wyjechało na kolonie w głębi kraju 130 dzieci. Ponad 90% z pośród nich jechało z tej racji poraz pierwszy w życiu koleją! Na terenie przygranicznego powiatu wieluńskiego zorganizowano również wyjazd na kolonie letnie dla 40 dzieci. Akcja ta spotkała się z wielkim uznaniem miejscowego społeczeństwa.

Województwa południowo - wschodnie przyjmują od szeregu lat na kolonie letnie dzieci z województw zachodnich. Z inicjatywy Zarządu Obwodu Ziemi Południowo - Wschodnich PZZ. zastosowano w roku bieżącym pewnego rodzaju zasadę wzajemności. Wzamian za przyjęcie większej liczby dzieci śląskich na teren województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, Polski Związek Zachodni przyjął na kolonie śląskie i pomorskie 196 dzieci szlachty zagrodowej z województw południowo - wschodnich. Doświadczenia tegoroczne świadczą o wybitnej celowości tej akcji.

Współdziałając ze specjalnie do tego celu powołanym Komitetem. Polski Związek Zachodni przyjął na swoje kolonie 208 dzieci z Czechosłowacji.

Dzięki wybitnemu zainteresowaniu, jakim cieszy się akcja kolonijna Polskiego Związku Zachodniego wśród społeczeństwa, udało się uzyskać na tegorocznych koloniach bardzo dobre rezultaty. Dzieci zdobyły tężyznę fizyczną i moralną, poznały kraj, a dzięki celowo ułożonemu programowi zyskały również przygotowanie do życia obywatelskiego.

Liczne listy, wysyłane przez dzieci do członków Komitetów Kolonijnych i kierowników kolonij, świadczą o tym, że dzieci wyjechały z kolonij bardzo zadowolone. Listy te są najlepszą zapłatą dla tych wszystkich, którzy pracą czy groszem przyczynili się do zorganizowania tegorocznych kolonij.

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Wielkopolskiego

PIĘKNA INICJATYWA

(SW) Szczęśliwą myśl powziął Komitet PW. i WF. w pow. wolsztyńskim, aby na dzień święta jesiennego PW, przypadającego 18.IX, zaprosić z pobliskiego Leszna do Wolsztyna kompanię wojska.



Goście defilują.

Mili goście przybyli już w przeddzień, entuzjastycznie witani przez ludność Wolsztyna. Nazajutrz, kompania z orkiestrą pułkową na czele wzięła udział w uroczystościach, będąc przez cały dzień przedmiotem żywiołowych owacyj ze strony ludności.

Z Okręgu Śląskiego

POWITANIE WOJSKA

(E. Z.) Cały Śląsk witał serdecznie oddziały wojskowe powracające z manewrów. Tak w Katowicach, jak w Chorzowie, oraz w innych miastach województwa śląskiego w dniu powrotu naszego dzielnego wojska z domów powiewały chorągwie narodowe, a ulice

zaległy tłumy ludności. U wylot ulic, którychdy maszerowały oddziały wojskowe postawiano bramy tryumfalne, spowite w zieleń i emblematy narodowe oraz pułków.

Maszerujące oddziały były bardzo serdecznie witane i obrzucane kwiatami.

ROZPORZĄDZENIE WOJEWODY ŚLĄSKIEGO O OGRANICZENIACH NA TERENIE POWIATU RYBNICKIEGO, PSZCZYŃSKIEGO, BIELSKIEGO I CIESZYŃSKIEGO

Wojewoda śląski wydał dnia 26 września 1938 r. rozporządzenie o ograniczeniach na obszarach powiatów: pszczyńskiego, rybnickiego, cieszyńskiego i bielskiego oraz na obszarze miasta Bielska. Starostowie tych powiatów są upoważnieni do zakazu zamieszkiwania i przebywania poszczególnym osobom na terenach objętych ograniczeniami.

Na każde żądanie organów granicznych osoby zamieszkałe lub przebywające na oznaczonych terenach obowiązane są wylegitymować się, jak również okazać poświadczenie o zameldowaniu. Dokonywanie wszelkiego rodzaju zdjęć fotograficznych i filmowych na tych obszarach, bez specjalnego zezwolenia, jest zakazane.

Automatycznie wchodzi również w życie zakaz polowań i używania materiałów wybuchowych dla celów gospodarczych na tym obszarze.

OBYWATELE BEZ OJCZYZNY

Do granic Rzeczypospolitej Polskiej pukają bardzo często różni włóczędzy, w rodzaju legendarnego żyda „wiecznego tułacza“.

W Chebziu np. przytrzymał żyda obywatela niemieckiego Eryka Simona z Essen, który przekroczył nielegalnie granicę i przybył do Polski na paszport

niemiecki bez żadnej wizy. Jak wynika z dochodzeń, Simon został wydalony z Rzeszy przez władze niemieckie do Czechosłowacji, a stamtąd żandarmi czescy przepędzili go na polską stronę przez zieloną granicę. Dzięki napolkanym po drodze współwyznawcom udało mu się dostać aż do Chebzia.

Jan Kaska znów był blisko 30 razy karany za włóczęgostwo, żebractwo itp. a wydalony z granic państwa, jako uciążliwy cudzoziemiec, nie tylko nie opuścił Polski, lecz wędrował po terenie powiatu pszczyńskiego, żebrząc nafrętnie. Ojciec jego był Czechem, a on sam urodził się w Niemczech. Gdy po długich wędrowkach po Rzeszy Niemieckiej wydalono go na teren Czechosłowacji, uzyskał tam obywatelstwo, lecz nie dało mu to chleba, więc musiał dalej wędrować i żebrac.

Czesi jednak wkrótce wydalili nowomianowanego obywatela swego państwa i pomogli mu przedostać się przez zieloną granicę na teren Rzeczypospolitej.

HANDLARZ SZMAT PRZEMYTNIKIEM

Kupiec i hurtownik szmat, Samuel Zellman z Będzina, sprowadzał często wielkie transporty odpadków z zagranicy. Stwierdzono, że w transportach tych, które kupiec sprowadzał do kraju z zagranicy, znajdują się przemycane artykuły jedwabne. Zellman po odebraniu transportu szmat, sortował nowe artykuły jedwabne, zmieszane ze szmatami i odpadkami, oczyszczał je i sprzedawał na rynku krajowym, jako towar pierwszej sorty.

Zellman stanął przed Sądem razem ze swoją synową Lolą Zellman. Nie przyznali się oni do winy, twierdząc, że nie wiedzieli o tego rodzaju machinacjach. Sąd nie dał im jednak wiary i ukarał Samuela Zellmana grzywną w kwocie 20.000 zł, a Lolę Zellman grzywną w kwocie 500 zł.

PRZEMYTNICZA FIRMA „MEDICO”

Z przemytu utrzymywała się w Katowicach firma „Medico”, wyrabiająca różne aparaty medyczne i utensylia dentystyczne. Właściciel tej firmy Antoni Rabsztajn sprowadzał wszystkie artykuły przez zieloną granicę.

Straż Graniczna przytrzymała dostawców Rabsztajna, kilku przemytników, oraz Rabsztajna i jego głównego machera Gerharda Macełę, z całym transportem przemyconych artykułów. Po ukończeniu dochodzeń wszystkich wypuszczono na wolną stopę.

Gdy tylko Rabsztajn znalazł się na wolności, rozpoczął swój proceder na nowo. Oto w lokalach katowickich pojawiły się nowe aparaty zręcznościowe, pokazujące miniaturową grę w piłkę nożną. Straż Graniczna ustaliła, że aparaty te zostały przemycone z Niemiec.

NIE UDAŁO SIĘ RYFCE KANTOR

Niedawno podawaliśmy szczegóły wielkiej afery przemytniczej Leona Kantora, który do spółki ze swoim zięciem Arsenbaumem i córką Ryfką, oraz ze swym szoferem, przy pomocy sfalszowanych dokumentów przemycał za granicę około miliona złotych gotówki. Cała banda została aresztowana, a po ukończeniu dochodzeń tylko Leon Kantor został osadzony w Berezie Kartuskiej jako niebezpieczny szkodnik, natomiast jego współnicy zostali na wolności.

Skorzystała z tego jego córka Ryfka, która powróciwszy do domu, kontynuowała „interesy” rozpoczęte przez ojca i zajmowała się dalej przemytem na wielką skalę, wykazując przy tym niezwykłą przebiegłość i ruchliwość.

Podczas rewizji, przeprowadzonej w jej kuchni, znaleziono skrytkę w skrzyni na bieliznę, która miała podwójne dno. Skrytka zawierała 12 kg kamieni do zapalniczek i większy zapas sacharyny niemieckiej. Przedsiębiorcza Ryfka za zbyt gorliwe wyręczenie ojca

w jego nieuczynnych machinacjach znalazła się w więzieniu, skąd nieprędko chyba wyjdzie.

ZNÓW SZAJKA PRZEMYTNIKÓW SACHARYNY

Straż Graniczna wykryła dobrze zakonspirowane gniazdo przemytu sacharyny w Katowicach. Na czele szajki stał Szyja Hefner, pod którego adresem przychodziły stale przesyłki z zagranicy.

Kiedy dokonano w jego mieszkaniu rewizji, nic tam nie znaleziono. Hefner w tym czasie znajdował się w pociągu zdążającym do Lwowa. Zorganizowano pośleg i zatrzymano Hefnera w drodze.

Hefner wziął ze sobą paczkę, która zawierała 20 kg sacharyny. Hefner tak był pewny siebie, że woził sacharynę sam, co się rzadko zdarza w historii przemytu sacharyny.

PRZEMYTNIICY - DOMOKRĄŻCY

Handel domokrażny jest plagą małych miasteczek i oddalonych osiedli fa-



W służbie na szczytach Tatr.

brycznych Śląska. Często domokrażni handlarze sprzedają m. in. towarami — przemyt. Jednym takim zakątkiem są Kochłowice w pobliżu Nowej Wsi, a drugim Siemianowice. Przyłapano tam Jana Waclawczyka, Pawła Jureckiego oraz Konrada Zubra, którzy sprzedawali po domach towary, pochodzące z przemytu.

SKAZANIE SZAJKI PRZEMYTNIKÓW

Maria Ogórkowa i Roman Dudek z Piekar Śląskich zorganizowali szajkę przemytników.

Do Niemiec udawała się Dudkowa na podstawie karty cyrkulacyjnej i tam zakupowała wyroby Maggieo, drożdże, kosmetyki itp. Szajka ta posługiwała się trażarzami w osobach przemytników Arnta i Jurezyka, którzy towary zakupione przez Ogórkową w Niemczech przynosili przez zieloną granicę do Polski.

Straż Graniczna wpadła na trop tej szajki i przytrzymała Ogórkową z przemytem 30 zegarków niemieckich, które przynosiła ona przez granicę.

Sąd Okręgowy w Tarnowskich Górach skazał Dudka na 9 miesięcy więzienia oraz 500 zł grzywny, a Ogórkową na 8 miesięcy więzienia i 400 zł grzywny.

FAŁSZYWE KSIĘGI HANDLOWE

Dawid Miller, kupiec handlujący bielezną męską w Chorzowie, prowadził fałszywe księgi handlowe. Miller nie dawał buchalterowi wszystkich dowodów kasowych do księgowania, zmniejszając w ten sposób swój dochód za 1937 rok o 15.000 zł.

Wykazał on Urzędowi Skarbowemu swój dochód w kwocie 23.192 zł, podczas kiedy rewizja skarbową ujawniła jego dochód w sumie 38.235 zł.

Sąd Okręgowy w Chorzowie skazał Millera na 6 miesięcy więzienia, niezależnie od konsekwencji, jakie poniesie przed władzami skarbowymi. W apelacji podwyższono mu karę do 1 roku.

dewizowego, nie zdając sobie z tego sprawy.

Sąd Okręgowy w Katowicach skazał Helenę Sosnę z Bielska na karę 100 zł grzywny za to, że jako administratorka domu swego szwagra obywatela niemieckiego Romana Wilczka, wypłaciła mu 480 zł z naruszeniem przepisów dewizowych. Sąd wydał tak łagodny wyrok jedynie dlatego, że obwiniona popełniła przestępstwo z nieświadomości.

Sąd Okręgowy w Rybniku skazał na kary po 6 miesięcy więzienia oraz po 10 zł grzywny Józefa Adameczyka i Alojzego Wodeckiego, którzy zostali przytrzymani za nielegalne przekrocze-

nie granicy. Mieli oni przy sobie gotówkę, którą usiłowali przemyścić za granicę.

WYŻSZY URZĘDNIK FIRMY HOHENLOHE PRZEMYCAŁ PIENIĄDZE

Wyższy urzędnik spółki Hohenlone. Otton Weidner z Katowic przemycał pieniądze z Polski do Niemiec. Dochodzenia wykazały, że Weidner przed wyjazdem na stałe do Niemiec likwidował swój majątek w Polsce, a uzyskane sumy wywoził nielegalnie za granicę.

Po aresztowaniu Weidner przyznał się, że wymyślił z Polski do Niemiec sumę 9.000 zł. Wypuszczono go na wolność za kaucją 5.000 zł.

Z Okręgu Wsch. - Małopolskiego

WINOBRANIE

(B. G.) Dnia 18.8. br. cała Horodenka zjechała do odległej o 11 km. nad Dniestrem położonej Horodnicy na święto Winobrania. Na uroczystości tej były reprezentowane władze powiatowe i wojewódzkie, oraz Straż Graniczna. Po przemówieniach i poczęstunku winogronami, odbyła się zabawa ludowa.

W bież. roku winogrona obrodziły bardzo obficie i dały okazały dochód mieszkańcom wsi, odciągając ich tym samym od uprawiania przemyślnictwa. Plantatorzy tej szlachetnej latorośli są bardzo zadowoleni z plonów swej pracy i na przyszły rok uprawa tej rośliny będzie podwojona tym bardziej, że z każdym rokiem plantatorzy nabierają doświadczenia w swej pracy. i jakość produktów podnosi się i zwiększa się dochód. Uprawą winogron zajmują się również niektórzy podoficerowie K-tu Horodenka z bardzo dobrym wynikiem.

UDANA IMPREZA

Podoficerowie Plac. Str. Gran. w Uścierkach, należący do Koła Związku Rezerwistów w Jasienowie - Górnym, zorganizowali w br. amatorski zespół

teatralny, który w dniu 4.IX br. odegrał dwie komedie: „Kościuszka kuracja”, oraz „Chrapanie z rozkazu”. Po przedstawieniu odbyła się ludowa zabawa taneczna. Cała impreza dała bardzo dobry wynik zarówno pod względem licznej frekwencji gości jak i kasowym, gdyż czysty dochód wyniósł 125 zł. Kwotę tę przeznaczyci podoficerowie Plac. Uścierki na spłacenie dalszych rat radio - odbiornika świetlicy miejscowego koła Związku Rezerwistów, z którego korzysta miejscowa ludność.



Amatorski zespół plac. Uścierki.

dewizowego, nie zdając sobie z tego sprawy.

Sąd Okręgowy w Katowicach skazał Helenę Sosnę z Bielska na karę 100 zł grzywny za to, że jako administratorka domu swego szwagra obywatela niemieckiego Romana Wilczka, wypłaciła mu 480 zł z naruszeniem przepisów dewizowych. Sąd wydał tak łagodny wyrok jedynie dlatego, że obwiniona popełniła przestępstwo z nieświadomości.

Sąd Okręgowy w Rybniku skazał na kary po 6 miesięcy więzienia oraz po 10 zł grzywny Józefa Adameczyka i Alojzego Wodeckiego, którzy zostali przytrzymani za nielegalne przekrocze-

nie granicy. Mieli oni przy sobie gotówkę, którą usiłowali przemyścić za granicę.

WYŻSZY URZĘDNIK FIRMY HOHENLOHE PRZEMYCAŁ PIENIĄDZE

Wyższy urzędnik spółki Hohenlohe. Otton Weidner z Katowic przemycał pieniądze z Polski do Niemiec. Dochodzenia wykazały, że Weidner przed wyjazdem na stałe do Niemiec likwidował swój majątek w Polsce, a uzyskane sumy wywoził nielegalnie za granicę.

Po aresztowaniu Weidner przyznał się, że wymyślił z Polski do Niemiec sumę 9.000 zł. Wypuszczono go na wolność za kaucją 5.000 zł.

Z Okręgu Wsch. - Małopolskiego

WINOBRANIE

(B. G.) Dnia 18.8. br. cała Horodenka zjechała do odległej o 11 km. nad Dniestrem położonej Horodnicy na święto Winobrania. Na uroczystości tej były reprezentowane władze powiatowe i wojewódzkie, oraz Straż Graniczna. Po przemówieniach i poczęstunku winogronami, odbyła się zabawa ludowa.

W bież. roku winogrona obrodziły bardzo obficie i dały okazały dochód mieszkańcom wsi, odciągając ich tym samym od uprawiania przemyślnictwa. Plantatorzy tej szlachetnej latorośli są bardzo zadowoleni z plonów swej pracy i na przyszły rok uprawa tej rośliny będzie podwojona tym bardziej, że z każdym rokiem plantatorzy nabierają doświadczenia w swej pracy, i jakość produktów podnosi się i zwiększa się dochód. Uprawą winogron zajmują się również niektórzy podoficerowie K-tu Horodenka z bardzo dobrym wynikiem.

UDANA IMPREZA

Podoficerowie Plac. Str. Gran. w Uścierkach, należący do Koła Związku Rezerwistów w Jasienowie - Górnym, zorganizowali w br. amatorski zespół

teatralny, który w dniu 4.IX br. odegrał dwie komedie: „Kościuszka kuracja”, oraz „Chrapanie z rozkazu”. Po przedstawieniu odbyła się ludowa zabawa taneczna. Cała impreza dała bardzo dobry wynik zarówno pod względem licznej frekwencji gości jak i kasowym, gdyż czysty dochód wyniósł 125 zł. Kwotę tę przeznaczyci podoficerowie Plac. Uścierki na spłacenie dalszych rat radlo - odbiornika świetlicy miejscowego koła Związku Rezerwistów, z którego korzysta miejscowa ludność.



Amatorski zespół plac. Uścierki.

KOMUNIKAT NR 14

STOW. SAMOPOMOC STR. GR.

1. Składki.

Zarząd podaje do wiadomości, że w dniu 1 października 1938 r. przypada do wpłacenia składka:

a) za przypadek śmierci członka ś. p.: Strażnik Ziemiński Tadeusz z Jednostki Nr. 76 kwota 1.00 zł.

b) za przypadek zwolnienia ze służby:

1) Strażnik Wyrembelski Jan z Jednostki Nr. 5 kwota 0.20 zł; 2) Strażnik Pawłowski Józef z Jednostki Nr. 7 kwota 0.20 zł; 3) Strażnik Kolecki Józef z Jednostki Nr. 16 kwota 0.20 zł; 4) Strażnik Przygoda Wacław z Jednostki Nr. 31 kwota 0.10 zł; 5) St. str. Wojdała Bronisław z Jednostki Nr. 82 kwota 0.15 zł; 6) Strażnik Rembiszewski Władysław z Jednostki Nr. 83 kwota 0.15 zł; 7) St. str. Nawrot Stanisław z Jednostki Nr. 98 kwota 0.20 zł; 8) Str. Ewertowski Wojciech z Jednostki Nr. 104 kwota 0.20 zł; 9) St. str. Wiśniewski Wacław z Jednostki Nr. 102 kwota 0.10 zł; 10) St. str. Jagoda Ignacy z Jednostki Nr. 109 kwota 0.20 zł; 11) St. str. Jasiński Władysław z Jednostki Nr. 109 kwota 0.20 zł; 12) St. str. Kuźmiński Jerzy z Jednostki Nr. 110 kwota 0.10 zł; 13) Przdow. Kolodziejki Franciszek z Jednostki Nr. 111 kwota 0.20 zł; 14) St. str. Najdul Józef z Jednostki Nr. 111 kwota 0.20 zł; 15) Strażnik Stolarz Józef z Jednostki Nr. 113 kwota 0.20 zł; 16) St. str. Nowak Józef z Jednostki Nr. 118 kwota 0.20 zł; 17) Strażnik Juszcak Władysław z Jednostki Nr. 19 kwota 0.15 zł; 18) Podkom.

Deimert Julian z Jednostki Nr. 29 kwota 0.10 zł; 19) Strażnik Rychlewski Jan z Jednostki Nr. 56 kwota 0.20 zł; 20) Strażnik Głowacki Jan z Jednostki Nr. 56 kwota 0.20 zł; 21) Strażnik Szmidla Kazimierz z Jednostki Nr. 105 kwota 0.10 zł; 22) Strażnik Giryn Zbigniew z Jednostki Nr. 106 kwota 0.15 zł; 23) St. str. Janczyszyn Jan z Jednostki Nr. 133 kwota 0.20 zł; 24) St. str. Krajewski Wacław z Jednostki Nr. 41 kwota 0.20; 25) Inspckt. Braziulewicz Leon z Jednostki Nr. 70 kwota 0.20 zł. Razem od każdego członka po 5.30 zł.

II. Zapomogi wypłacone w m-cu wrześniu 1938 r.

Wypłacono przy stanie członków 5.320: 6 po 4.987,81 zł. 8 po 997,44 zł i 1 — 498,86 zł.

III. Nowi członkowie.

W m-cu wrześniu 1938 r. przybyło 24 nowych członków.

Zarząd.

JEST DO SPRZEDANIA pistolet automatyczny kaliber 9 mm typu służbowego, wz. 28 Cz. Fabryki Broni, prawie nowy wraz z kolbą, ostrzelany precyzyjnie.

Cena 100 zł w dwu ratach.

Koledzy, którym brak pistoletu służbowego, mają okazję broń tę nabyć taniej.

Wiadomość w K. G. S. G. u nkom. Suchorzewskiego Jana - Kazimierza. (Ref. Uzbr. K. G. S. G.).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(redaguje nkom. A. Wilk)

WP. Gilowski, Leszno. Niestety, nie skorzystamy.

Nr. 1499. — Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w Strzelec przed wojną 6 miesięcy, w Legionach i W. P. od 6.VIII.14 do 1.VII.21 — 6 lat, 10 miesięcy i 24 dni, w Policji Państwowej od 1.X.21 do 10.III.28. 6 lat, 5 miesięcy i 10 dni oraz w Straży Granicznej od 11.III.28 do 31.X.38. 10 lat, 6 miesięcy i 20 dni czyli razem 24 lata, 4 miesiące i 24 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 6 lat, 7 miesięcy i 12 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 6 miesięcy i 6 dni.

Ogółem posiada Pan 34 lata, 6 miesięcy i 12 dni, czyli pełną (100%) emeryturę. Poszkodowany 001. 1) W sprawie odznaczenia najlepiej zwrócić się do Zw. Powstańców Śląskich.

Komitet Krzyża i Med. Niepodl. nie odpowiada na listy zainteresowanych.

2) W sprawie świadectwa z kursu P. U. K. radzimy odnieść się ponownie do Dyrekcji P. U. K., Warszawa, ul. Mokotowska 19.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
SH. INR. WIADYSŁAWA RAGIŃSKA

Str. Nr. II. Podał Pan przebieg służby nieściśle, co utrudnia obliczenie lat. Jeżeli zrozumieliśmy dobrze, to posiada Pan łącznej służby w W. P. i K. O. P. 5 lat, oraz w Straży Granicznej od 1.X.29 do 31.X.38 9 lat i 1 miesiąc, czyli razem 14 lat i 1 mies.

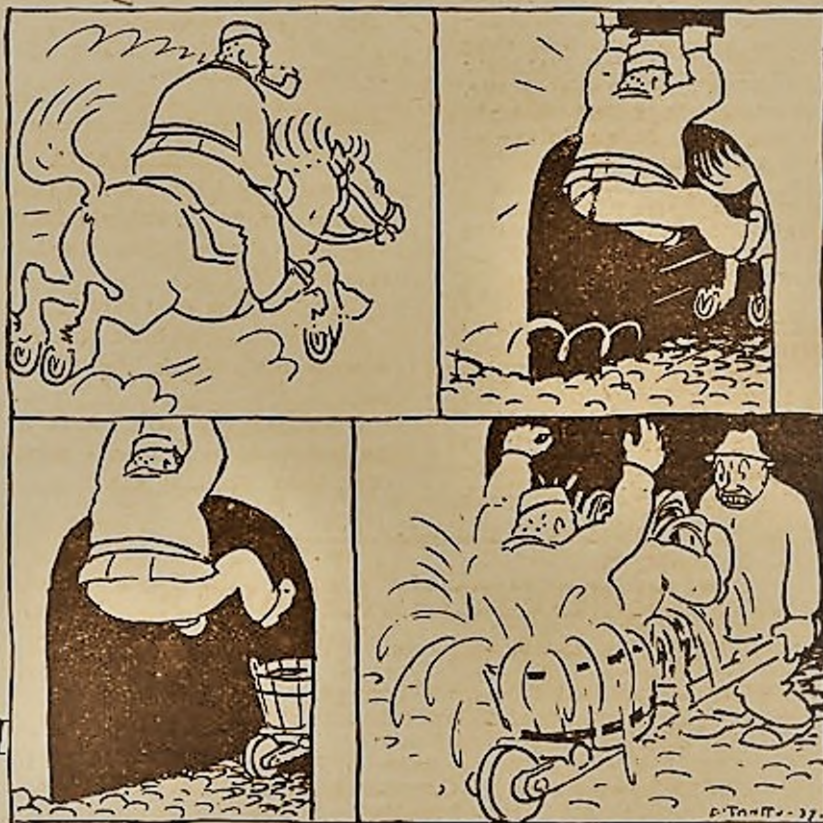
Do powyższego dolicza się z tytułu służby w K. O. P. i Straży Granicznej 2 lata, 4 miesiące i 10 dni.

Ogółem posiada Pan 16 lat, 4 miesiące i 10 dni.

Ponieważ z podanej ilości lat odlicza się 2 lata na wojskową służbę obowiązkową, przeto prawo do emerytury będzie Pan posiadał za 5½ miesiąca, czyli z końcem kwietnia 1939 r.

Sznalryn. Szablę podoficerską może Pan nabyć w Państw. Zakładach Umundurowania. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11. Cena ok. 40 zł.

Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapelitta”, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żuluskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGHSA